

Mariusz Zwoliński

Tancerze

Usher Dancer Mini-1 DMD

W środowisku tzw. rasowych audiofilów tajwańska firma Usher jest traktowana pobłaźliwie, jeśli nie z lekceważeniem. No bo wiadomo: Chińczyki, a ci to tylko potrafią małpować zdobycze zachodniej cywilizacji. Pomijając fakt, że w przeszłości było akurat odwrotnie i to Europa Zachodnia czerpała pełnymi garściami zza Wielkiego Muru (proch, papier, kompas, system dziesiętny), to za nazwanie Tajwańczyka Chińczykiem można od zainteresowanego solidnie dostać w zęby.

Usher powstał w 1972 roku, w czasach, gdy wrześnieński Tonsil święcił największe tryumfy. Dziś duma i chluba socjalistycznego przemysłu hi-fi funkcjonuje jako zombie, natomiast Usher ma się doskonale. W katalogu znajdziemy kilkadziesiąt modeli kolumn zgrupowanych w ośmiu seriach, o cenach nijak nie pasujących do stereotypu dalekowschodniej masówki.

Budowa

Podłogowe Dancer Mini-1 DMD należą do nowej serii Dancer Diamond DMD. Wprawdzie w katalogu Ushera jest już jedna seria Dancer, z berylowymi kopułkami wysokotonowymi, lecz opracowanie diamentowych tweeterów skłoniło szefów wytwórni do opracowania osobnej linii zestawów wyposażonych w te przetworniki. Posiadacze poprzedniej wersji „Tancerzy” nie muszą się czuć zawiedzeni, bowiem za niewielką dopłatą mogą zmodernizować posiadane kolumny.

Gdy uwolniłem Mini-1 z podwójnych kartonów, ich wygląd od razu przypadł mi do gustu. Zjrzałem do katalogu Ushera, żeby sprawdzić, jak się prezentują na tle innych modeli i muszę przyznać, że Mini-1 są najbardziej proporcjonalne ze wszystkich Dancerów Diamond DMD.

Pod względem wizualnym podłogówki Ushera mogą się kojarzyć z kolumnami jednej z najbardziej znanych włoskich manufaktur, której nazwy chyba nie muszę wymieniać. Jest tak za sprawą zabiegu stylistycznego, polegającego na nacięciu bocznych ścianek obudów w sposób imitujący złożenie ich z kilku kawałków litego drewna. Obłożenie tych paneli naturalnym orzechowym fornirem dodatkowo potęguje to wrażenie.

Po wykręceniu głośników okazało się, że miałem do czynienia z MDF-em, ale nie byle jakim. Przednią ściankę wykonano z 5-cm dechy, a pozostałe są od niej tylko odrobinę cieńsze. Jeśli dodać do tego liczne wzmocnienia, to pod względem sztywności obudowy Mini-1 przypominają kłoc litego drewna. Boczne ścianki wygięto w kształt litery U, dzięki czemu zredukowano fale stojące wewnątrz obudowy. Wykończenie frontu czarnym lakierem fortepianowym dodaje kolumnom elegancji, co jeszcze podkreślają wysokiej jakości podwójne gniazda umieszczone na złożonej płycie.

Choć wykonane z grubego MDF-u skrzynie są ciężkie i solidne, posadowiono je na odlewanych żeliwnych cokołach o masie 13,5 kg każdy (!). Od podłoża izolują je masywne regulowane stożki.

Mając na myśli diamentowe kopułki wysokotonowe, oczyma wyobraźni widzimy coś na kształt soczewek. Do budowy nowego tweetera Usher nie wykorzystał jednak syntetycznego diamentu, stosowanego przez B&W. Membrana DMD ma metalowy rdzeń, na który obustronnie natryskuje się warstwę amorficznego węgla DLC (Diamond Like Carbon), właściwościami zbliżonego do diamentu. Zastosowany w Mini-1 głośnik wysokotonowy jest wkłesłą kopułką o średnicy 1,25 cala,

Górne części frontu ścięte w celu wyrównania niezgodności czasowej przetworników.

a przed czynnikami zewnętrznymi chroni go sztywna stalowa siateczka.

Średnie i niskie tony pozostają domeną 18-cm głośnika z celulozową membraną wzmocnioną włóknem węglowym, znanego ze starszych modeli tajwańskiej wytwórni. Kosz wykonano z aluminiowego odlewu, a duża gumowa fałda zawieszenia zapowiada mocne wrażenia w dole pasma.

Otwór bas-refleksu skierowano do przodu. Zamiast zwyczajowej okrągłej rury wykorzystano wąski prostokątny tunel, który umieszczono tuż nad cokołem. Brak fikuśnych wgłębień czy zaokrągleń rodzi podejrzenia o powstawanie turbulencji powietrza w trakcie głośnego słuchania.



Upredzając fakty, niczego takiego nie zauważyłem.

Konfiguracja

Diamentowe Ushery trafiły do mnie wraz z elektroniką Audio Researcha – preampem Reference 5 oraz końcówką mocy DS 450. Jako źródło sygnału służył odtwarzacz CD Bladelius Syn, zaś cały system spięły kable Synergistic Research z serii Tesla, wyposażone w aktywne ekranowanie z dodatkowym zasilaniem. Wprawdzie elektronika i okablowanie były znacznie droższe od Mini-1, ale dobre towarzystwo wycisnęło z diamentowych „Tancerzy” wszystkie soki, do ostatniej kropli.

Kolumny stanęły na 3-cm granitowych płytach, natomiast elektronika – na ciężkiej drewnianej szafce z kamiennymi blatami.

Wrażenia odsłuchowe

Mini-1 przyjechały do mnie prosto z fabryki na Tajwanie, więc należała im się

ce odtwarzacza łądowna płyta nagrana z przestrzeganiem wszystkich zasad audiofilskiej koszerności, przed słuchaczem otwierały się bramy raj.

Porównując ze sobą dwa dzieła G.F. Haendla – „Mesjasza” i „Dixit Dominus” – zyskałem możliwość obserwowania różnic w jakości ich realizacji. „Mesjasz” z Paulem McCreehem wydawał się nagrywany w ciemny, pochmurny dzień, co odbiło się na czytelności dalekich planów.

bezhmurny poranek. Różnica pomiędzy obiema rejestracjami okazała się kolosalna. Wprawdzie wokale zyskały niewiele, ale smyczki i klawesyn sprawiały wrażenie odtwarzanych na dwóch różnych systemach. Scena pozostała za linią głośników, za to zyskała nieco na szerokości i wysokości.

Już w czasie słuchania Haendla oraz kilku kolejnych płyt z klasyką zwróciłem uwagę na bas. Według producenta pasmo



Zwrotnica na dwóch płytach mocowanych do bocznych ścianek za pośrednictwem stalowych profili.

Usher używa wyłącznie własnych przetworników.

Cokoty ważą 13,5 kg. Każdy.

rozgrzewka. Przez kilka dni raczyłem je płytami reprezentującymi różne gatunki muzyki, lecz formalny test zacząłem od klasyki.

Od razu ujawniła się jedna z ich najważniejszych cech. DMD są wyjątkowo przejrzyste. Ma to swoje dobre i złe strony. W czasie odsłuchów bezceremonialnie rozprawiły się z kilkoma płytami pochodzącymi z renomowanych wytwórni gwarantujących wysoki poziom realizacji, co tylko potwierdziło starą zasadę, że nie wszystko złoto, co się świeci. Melomani posiadający bogatą i spontanicznie kompletowaną płytotekę muszą się liczyć z jej gruntowym przesianiem. Mini-1 nie mają najmniejszego szacunku dla białych kruków i wybitnych interpretacji, których poziom realizacji jest ledwie przeciętny. Potrafiły jednak podkreślić pozytywne aspekty brzmienia, zwiększając tym samym różnicę dzielącą je od reszty przekazu muzycznego. Jeśli natomiast na tac-

Sprawdziłem w książeczce dołączonej do płyty. Faktycznie – występ zarejestrowano w grudniu 1996 roku, a Londynowi w okolicy Bożego Narodzenia daleko do włoskiej Riwiery. Głęboka scena, zaczynająca się na linii głośników, była wzorcowo rozplanowana. Położenie grup instrumentów można było określić z dokładnością do kilku centymetrów, co w przypadku tego nagrania nie jest codzienną praktyką. Jeżeli chodzi o premiowane aspekty brzmienia, to w przypadku „Mesjasza” były to na pewno wokale. Partie solistów były śpiewane w skupieniu, natomiast chóry brzmiały energicznie, z rozmachem i zaangażowaniem.

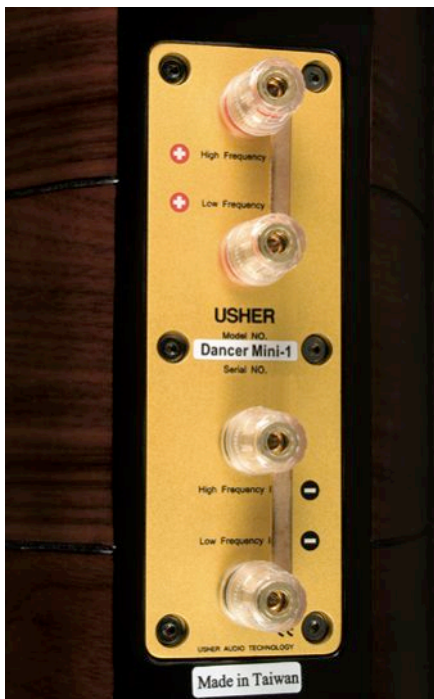
Gdy w odtwarzaczu umieściłem krążek „Dixit Dominus” z Anne Sofie von Otter, zza chmur wyrzało słońce i dosłownie rozświetliło wielobarwne witraże sztokholmskiego kościoła Adolfa Fridericka. Nagrania dokonano w styczniu 1986 i dam sobie rękę uciąć, że był to mroźny,



przenoszenia zaczyna się od 38 herców, ale niskie tony schodziły na samo dno piekieł. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby wywabiły z głębin Morii samego Balroga. W nagraniach organowych najniższy bas czułem dosłownie w trzewiach i nie musiałem nawet wysilać wyobraźni, by ujrzeć przed sobą wibrujący słup powietrza.

W muzyce poważnej bas był cały czas obecny. Nie stanowił tła dla wyczynów średnicy i wysokich tonów, lecz był pełnoprawnym uczestnikiem spektaklu. Jego rozciągnięcie i dynamika nie pozostawiały śladowego niedosytu, lecz po przejściu do części rozrywkowej okazało się, że tego miodu może być za dużo. Palce kontrabasisty w nagraniach tria jazzowego były zwinne, jednak sam instrument przybierał rozmiary katedry Notre-Dame de Paris. Na dobrze zrealizowanych płytach niskie tony pozostały wolne od podbarwień, lecz gdy do odtwarzacza trafiły słabsze wydania, od strony Mini-1 dało się słyszeć lekkie dudnienie. Ekstremalnym przypadkiem okazało się „With or Without You” U2, w którym gitara Adama Clayтона zamieniła podłogę pokoju odsłuchowego w wielki woofer o powierzchni 20 m². Dlatego szukając wzmacniacza, który idealnie dogada się z Usherami, zwróćcie uwagę na ten aspekt brzmienia. Piece wylewające z siebie tłuste basiszcza można od razu skreślić z listy obserwacyjnej. Ale też nie obawiajcie się, że w przypadku piecyka lampowego zabraknie Wam dołu.

Oznakowanie gniazd nie budzi wątpliwości.



Mówiąc o basie, nie sposób nie wspomnieć o dynamice Mini-1. Wprawdzie deklarowana skuteczność 87 dB to poziom przeciętny, ale kolumny Ushera dysponują naprawdę solidnym wykopem. Kakofonia kurantów otwierająca „Time” Pink Floydów mogła rozsadzić ściany i, co godne podkreślenia, nawet najbardziej dynamiczne fragmenty brzmiały bez zniekształceń. Mini-1 to bardzo niebezpieczne kolumny, które wręcz prowokują do głośnego słuchania, a stąd już prosta droga do międzysąsiedzkich waśni.

O ile w przypadku nagrań klasyki, dokonywanych najczęściej w dużych salach koncertowych, można mówić o wpływie warunków akustycznych pomieszczeń na budowę sceny dźwiękowej, to w przypadku realizacji studyjnych Usher narzuca słuchaczowi własną wizję ideału. Panorama dźwiękowa zaczynała się tuż przed linią głośników i sięgała daleko za nie. Mówienie o amerykańskim rozmachu jest w tym przypadku w pełni uzasadnione. Znam wiele osób, którym odpowiada ten sposób prezentacji, ja jednak wolę, gdy scena jest bliższa miejscu odsłuchowemu, a prezentacja muzyki „wciąga” odbiorcę pomiędzy wykonawców. Za to stereofonia była bez zarzutu. Wszystkie źródła pozorne zostały wyraźnie rozmieszczone na scenie i osoby z zacięciem detektywistycznym będą mogły rozrysować je na papierze milimetrowym.

Konkluzja

Diamantowe Ushery Dancer Mini-1 to bardzo dobre kolumny w uczciwej cenie. Uważajcie tylko, by nie obudzić w nich bestii. Choć z drugiej strony, dla wielu melomanów ich błysk szaleństwa może stanowić koronny atut.

Usher Dancer Mini-1 DMD

Dystrybucja: Audiofast
Cena: 12100 zł

Dane techniczne:

Skuteczność:	87 dB
Impedancja:	8 omów
Pasma przenoszenia:	38 Hz – 40 kHz
Rekom. moc wzm.:	90 W
Wymiary (w/s/g):	106,2/32/40 cm
Masa:	37,3 kg

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

CARY[®] Audio Design

*Doskonałość
wytrzymuje każde porównanie...*

„Jeśli chcesz, by rytm był dobrze podkreślony, CAD 300 SEI spisze się lepiej niż jakkolwiek ze znanych mi wzmacniaczy.”
(Jerry S., 10 Audio)

„CAD 805 AE są esencją high endu. Wyznaczają standardy odtwarzania muzyki ekstremalnie bliskiej oryginałowi. Projekt tworzyli i realizowali ludzie obdarzeni słuchem artysty i zmysłem mistrzowskiego wynalazcy, działającego na najwyższych poziomach muzycznej i technicznej estetyki.”
(Sasha Matson, positive-feedback.com)

„Cary 211 są w pierwszej piątce najlepszych wzmacniaczy lampowych na świecie.”
(Robert H. Levi, positive-feedback.com)

„Cary SLP 05 brzmi cudownie, jest wygodny w użyciu, wygląda pięknie, a zbudowany jest jak czołg. Ciągłe zapraszałem znajomych, by słuchali swoich ulubionych utworów. Było cudownie i panowała powszechna zgoda, że mój sprzęt nigdy wcześniej nie brzmiał tak dobrze.”
(Richard Birke, recenzja z Audio Asylum)

„CD 303/300 ma znakomitą dynamikę, która pozwala na zamianę nut w muzykę w sposób płynny i naturalny, bez mechanicznych naleciałości, ale również bez rezygnowania z poprawnie zarysowanego rytmu. Wielu osobom może sprawić miłą niespodziankę; na pewno nikogo nie zawiedzie. Oczywiście rekomendacja.”
(Art Dudley, Stereophile)



Audio System
Warszawa, tel. 662-45-99
www.audiosystem.com.pl